

KS. BERNARD KOZŁOWSKI

NAŚLADOWANIE MARYI W ŻYCIU DUCHOWYM CHRZEŚCIJANINA

Konferencja duchowa

1. ŻYCIE DUCHOWE I JEGO ISTOTA

Chrześcijańskie życie duchowe to żywa relacja osobowa z Bogiem-Trójcą Osób. Ostatecznym jego celem jest zjednoczenie z Ojcem, Synem i Duchem Świętym, do czego dochodzimy stopniowo, doznając głębokiej przemiany przy aktywnej współpracy z darem Bożej miłości.

Życia duchowego w człowieku nie można traktować statycznie, lecz dynamicznie. Jest to „dzieło” ustawicznej współpracy z łaską Bożą człowieka, któremu należy stworzyć najlepsze warunki wzrastania, dojrzewania i owocowania.

Tradycja nazywa rozwój życia duchowego „drogą”. Jest to długa i trudna droga wiodąca na szczyty mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Droga ta dzieli się na oczyszczenie, oświecenie i zjednoczenie, przy czym nie są to trzy drogi równoległe, lecz trzy etapy jednej, długiej drogi. Poszczególne etapy następują po sobie nie w sposób mechaniczny, ale są wynikiem wielkich wewnętrznych przemian człowieka, dokonujących się nie tylko własną pracą chrześcijanina, lecz głównie przez bierne oczyszczenia zmysłów i ducha pod wpływem łaski uświęcającej. Istotą życia duchowego i mistycznego jest Miłość (przez duże M).

Św. Teresa Wielka i św. Jan od Krzyża twierdzą, że od tej Miłości zależy stopień doskonałości. Im wcześniej człowiek to zrozumie i da z siebie wszystko, aby osiąść tę doskonałość, tym szybciej zdobędzie pełnię świętości. Przy tym od samego początku doskonalenia życia wewnętrznego domagają się oni nastawienia na miłość, bo ona nadaje sens wszystkiemu i prowadzi chrześcijanina na szczyty zjednoczenia mistycznego. To ona nadaje sens całemu procesowi oczyszczenia oraz całemu życiu duchowemu. Dlatego droga rozwoju życia duchowego jest drogą miłości.

Drugim obok miłości ośrodkiem rozwoju życia duchowego jest modlitwa. Życie wewnętrzne trzeba bowiem ująć w ramy modlitwy i wyjaśniać jego stany stopniami modlitwy. Stąd też stopniami modlitwy będzie się mierzyć miłość i postęp chrześcijanina w życiu duchowym. Miłość ta w miarę pogłębiania się życia modlitwy daje coraz to większe zabezpieczenie przed słabościami, a jednocześnie prowadzi do osiągnięcia doskonałej miłości, która się realizuje w „miłosnym poznaniu”, czyli w kontemplacji wlanej. W tym ujęciu najwyższą formą modlitwy jest kontemplacja mistyczna, będąca nie tylko środkiem prowadzącym do zjednoczenia z Bogiem, lecz także celem, co oznacza spotkanie z Bogiem albo oglądanie i „kosztowanie” Boga.

Otóż życie duchowe istotnie zasadza się na miłości. Jeśli ktoś jej nie ma, uważamy, że duchowo jest niczym. Mówi Apostoł św. Paweł: „Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wiarę miał tak wielką, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1 Kor 13, 2). Apostoł św. Jan również twierdzi, że całe życie duchowe polega na miłowaniu: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci” (1 J 3, 14).

W życiu duchowym ten jest bezwzględnie doskonały, kto jest doskonały w miłości; natomiast względnie doskonałym można nazwać kogoś z uwagi na jakąś cechę, która łączy się z życiem duchowym. Wyraźnie wskazują na to słowa Pisma Świętego. W Liście do Kolosan Apostoł Paweł przypisuje doskonałość przede wszystkim miłości; wyliczywszy liczne cnoty, mianowicie miłosierdzie, łaskawość, pokorę itd., dodaje: „Na to wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest spoiwem doskonałości” (Kol 3, 14).

Stwierdziwszy więc, że doskonałość istotnie dotyczy miłości, można poznać z całą pewnością, na czym polega doskonałość życia duchowego. Otóż mamy dwa przykazania miłości, jedno dotyczy miłości Boga, drugie bliźniego. Oba te przykazania mają się wzajemnie do siebie według porządku miłości. Albowiem tym, co trzeba nam kochać przede wszystkim, jest dobro najwyższe, które nas uszczęśliwia, to znaczy Bóg; wtórnie zaś należy kochać bliźniego, którego wiąże z nami rodzaj społecznego uprawnienia do uczestnictwa w szczęściu wiecznym; toteż na tym polega miłość bliźniego, że razem dążymy do chwały wiecznej.

Ten porządek przykazań miłości objawił Pan Bóg: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 37-39). Doskonałość więc życia duchowego polega przede wszystkim na miłowaniu Boga. Dlatego Pan Bóg powiada Abrahamowi: „Jam Bóg wszechmogący; chodź przede Mną i bądź

doskonały” (Rdz 17, 1). Przed Bogiem chodzi się nie krokami ciała, ale oddaniem duszy. Wtórnie natomiast, doskonałość życia duchowego polega na miłowaniu bliźniego, jak mówi Pan: „Miłujcie nieprzyjaciół swoich” (Mt 5, 44) – i dodał wiele innych pouczeń dotyczących miłości bliźniego, wreszcie zakończył: „Bądźcie więc doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48).

Zatem chrześcijaninowi dostępny jest tylko ten stopień doskonałego miłowania Boga, który polega na doskonałej miłości ze strony kochającego: mianowicie stworzenie rozumne kocha Boga całą swą mocą. Mówi o tym wyraźnie Księga Powtórzonego Prawa w samym przykazaniu miłości Boga: „Będziesz miłował Pana, Boga twójego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 5); Łukasz zaś dodaje: „i ze wszystkiej myśli swojej” (Łk 10, 27); aby serce rodziło pragnienie, myśl – poznanie, dusza – postawę, moc – wykonanie. Na tym wszystkim bowiem polega miłowanie Boga.

Natomiast doskonałość miłości bliźniego, jaka jest konieczna do zbawienia, określona jest przez sam sposób miłowania, przepisany nam w przykazaniu o miłości bliźniego, które powiada: „Będziesz miłował bliźniego swego jak samego siebie”. Ponieważ Bóg jest dobrem powszechnym, istniejącym ponad nami, doskonałość miłości Bożej domaga się zwrócenia ku Bogu całego serca ludzkiego – o czym mówiliśmy wyżej – toteż stopień Bożej miłości słusznie wyrażony jest w słowach: „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego”. Nasz bliźni jednak nie jest dobrem powszechnym istniejącym ponad nami, ale dobrem szczegółowym postawionym niżej nas; toteż nie określono nam, abyśmy kochali bliźniego z całego serca, ale jak siebie samego.

2. ŻYCIE DUCHOWE MARYI

W Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort nr 45 czytamy:

Tylko Maryi Bóg dał klucze do piwnic Bożej Miłości oraz zdolność wchodzenia na najszlachetniejsze i najbardziej tajemne drogi doskonałości i wprowadzania na nie innych. Jedynie Maryja pozwala wejść do ziemskiego raju nieszczęsnym dzieciom niewiernej Ewy, aby przechadzały się tam mile z Bogiem, by znajdowały tam pewną kryjówkę przed Jego wrogami i wyborny pokarm – już bez lęku przed śmiercią – w postaci owocu z drzewa życia oraz wiadomości dobrego i złego, i aby piły tam długimi łykami niebiańskie wody z owego pięknego źródła, który obficie tam tryska; a raczej, ponieważ Ona sama jest tym ziemskim rajem czy tą dziewicą

i błogosławioną ziemią, z której wygnani zostali grzeszni Adam i Ewa, daje dostęp do siebie tylko tym, w których znajduje upodobanie, by uczynić z nich świętych¹.

2.1. Miłość Maryi do Boga Ojca i Syna Bożego

Maryja w pełni partycypuje w życiu Boga w Trójcy Jedynego. Bóg Ojciec posłał Archaniola Gabriela i napełnił Maryję nadzwyczajną łaską, Duch Święty dokonał w Niej dziewiczego poczęcia, a Syn Boży zstąpił na ziemię, rodząc się z Dziewicy. Maryja nosiła w sobie Boga – pełnię Miłości. Bóg wybrał Ją jako niepokalaną, zdolną odpowiedzieć w sposób najdoskonalszy na tę Miłość. W czasie zwiastowania anioł pozdrowił Ją słowami: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (Łk 1, 28). Użyte tu greckie słowo *chaire* oznacza również: „raduj się, wesel się, bądź szczęśliwa”, natomiast *kecharitomene* wskazuje na doskonałe piękno kobiety. Pozdrowienie anioła w języku polskim najdokładniej brzmi: „Raduj się, Ty, która zostałeś uczyniona przepiękną, Ty, która jesteś uosobionym pięknem” Maryja od początku swej egzystencji jest piękna, wybrana jako pełna miłości i wdzięku w oczach Boga².

Przez „tak” Maryi „Bóg z Boga i Światłość ze Światłości” staje się Synem Człowieczym. Natomiast Jego Matka jest nadal Dziewicą (por. Łk 1, 34). Jako Matka-Dziewica staje się Matką Pięknej Miłości. Prawda ta odsłania się już w słowach Archaniola Gabriela, ale jej pełne znaczenie potwierdza się stopniowo, w miarę jak Maryja postępuje w pielgrzymce wiary za swoim Synem.

Benedykt XVI, kończąc swoją encyklikę *Deus caritas est* słowami prośby skierowanej do Maryi: „*Naucz nas, jak Go poznawać i kochać, abyśmy my również mogli stać się zdolni do prawdziwej miłości*”³, wskazuje na Nią jako na wzór prawdziwej miłości. Co więcej, odwołanie się do Maryjnego wzoru miłości zostało wpisane w podstawowy cel tej encykliki, jakim jest pobudzenie świata do nowej, czynnej gorliwości w dawaniu odpowiedzi na Bożą miłość⁴.

Maryja jawi się jako Ta, która – zgodnie ze słowami św. Jana – uwierzyła miłości (por. 1 J 4, 16) i uczyniła miłość podstawową opcją swojego życia. W świecie,

¹ Św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny. Przygotowanie do panowania Jezusa Chrystusa*, tłum. A. Kuryś, Warszawa 2014, s. 57.

² Por. S. Biel, *Matka Pięknej Miłości*, tekst dostępny w internecie: <<http://mateusz.pl/wam/zd/75-Biel-Stanislaw-Matka-kochajaca.htm#p2>> (dostęp 21.05.2017).

³ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* o miłości chrześcijańskiej, nr 42.

⁴ Por. tamże, nr 41.

który profanuje miłość, Maryja odsłania przede wszystkim jej prawdziwe oblicze. Ukazuje też, czym jest miłość i skąd pochodzi, w czym się wyraża, skąd czerpie swoją – odnawianą wciąż na nowo – siłę.

Stwórca w sposób najpełniejszy „skumulował” wszystkie Boskie przymioty w Matce swego Syna. Maryja z kolei rozwijała je i żyła miłością od dziecka. Wszak była wychowana na najważniejszym przykazaniu: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-5). Jej miłość była wzorowana na miłości Bożej. Maryja była nierozdzielnie związana z Jezusem; żyła dla Niego i w Jego cieniu. Jej powołanie, sens życia i misja wyrażały się w oddaniu Mu całej osobowości i przestrzeni życia. W Niej w sposób szczególny dopełniły się słowa św. Pawła: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Największy ból i egzamin z miłości przeżyła Maryja na Drodze Krzyżowej i w czasie śmierci Jezusa. Nic wówczas nie mówiła, „jedynie” kontemplowała i współprzeżywała z Synem Jego ból. Serca Matki i Syna były złączone miłością i cierpieniem. Pod krzyżem dojrzewała do ostatecznego „tak”, a Jej ofiara została przyjęta.

Życie Maryi było wypełnione miłością i ludzkim cierpieniem. Jednak, poza jedną wymówką w jerozolimskiej Świątyni, z Jej ust nie padły słowa skargi, żalów czy pretensji. Wszystkie trudne sprawy przechowywała w swoim sercu, rozważała i kontemplowała. Brzmi to być może paradoksalnie, ale nie ma miłości bez cierpienia. Prawdziwa miłość jest przebijaniem własnego serca i wydawaniem go dla innych. Jest więc bolesna i pozostawia ranę. Bez niej jednak nie ma miłości. Jest egoizm. Przebite Serce Jezusa na krzyżu i przebite Serce Maryi na Golgocie odsłaniają głębię i piękno miłości do końca.

Dziś Maryja uwielbiona w niebie promieniuje pięknem, chwałą i miłością, gdyż trwa nieustannie w miłosnej kontemplacji samego Boga. „Z Jej duszy, przepełnionej obecnością Jej Syna, chwała promienieje na całe Jej ciało i przemienia je”⁵.

Na początku swojej encykliki Benedykt XVI podkreśla, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, ale natomiast [jest] spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”⁶. Początek miłości Maryi do Boga i do człowieka również nie był związany z jakąś decyzją etyczną czy ideą, ale ze spotkaniem z Osobą; spotkaniem, które w dziejach ludzkości nie da się

⁵ A. Daniel, *Moja pieśń do Maryi*, Kraków 2011, s. 130.

⁶ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* o miłości chrześcijańskiej, nr 1.

porównać z żadnym innym. To spotkanie, samo objawienie się Osoby, nadało Jej życiu nową perspektywę, a tym samym decydujący kierunek. Miłość Maryi ma początek w miłości samego Boga, który „tak [...] umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy [...] miał życie wieczne” (J 3, 16). Maryja jest zatem najpierw najpewniejszą formą objawienia tej miłości Boga do całej ludzkości, a zarazem osobą szczególnie umiłowaną. To przez Nią i dzięki Jej zgodzie Bóg objawia człowiekowi, jak go miłuje. To przez Nią Miłość Boga Ojca, wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna Bożego, próbuje ogarnąć każdego człowieka. Dzięki Niej człowiek może spotkać się z Miłością, dotknąć jej i uczynić ją w jakiś sposób swoją i znaleźć w niej żywe uczestnictwo.

Doświadczenie „pięknej miłości” przez Maryję jest podstawą tego, że może Ona stać się szczególnym świadkiem tej miłości wobec ludzi. Jej szczególne zjednoczenie z Synem przez wiarę i miłość ma rangę wzoru dla wszystkich, którzy uznają Ją za Matkę. To miłość pozwala najdoskonalej zjednoczyć się z Odkupicielem w Jego tajemnicy życia. Nikt, tak jak Maryja, nie był z tym misterium zjednoczony w takim stopniu. Pozostając przez całe życie w komunii z Synem – nie tylko przez więzy krwi, ale nade wszystko przez miłość – Maryja jest najdoskonalszą Nauczycielką tej miłości, która pozwala najlepiej zjednoczyć się z Chrystusem i naśladować Go.

Miłość, aby była piękna, musi być darem Bożym, musi być zaszczepiona w sercach ludzkich przez Ducha Świętego i stale w nich podtrzymywana (por. Rz 5, 5). Dopiero wtórnie ta miłość jest odpowiedzią. Rodzi się z wiary i przez wiarę się wyraża. Te dwie postawy – wiara i miłość – znalazły w Maryi doskonałe urzeczywistnienie, ale nie można ich traktować jako postaw niezależnych od siebie. Przeciwnie, między tymi postawami istnieje nierozzerwalny związek. Znakiem tego związku jest życie na co dzień słowem Bożym i Eucharystią.

Dowodem tego jest hymn *Magnificat* w całości utkany z nici słowa Bożego. Maryja objawia przez hymn, że w słowie Bożym czuje się jak u siebie w domu, z naturalnością wychodzi i wchodzi z powrotem. Mówi i myśli według słowa Bożego; ono staje się Jej słowem, a Jej słowo rodzi się z Bożego. W ten sposób Jej myśli pozostają w zgodzie z myślami Bożymi, Jej wola idzie w parze z wolą Boga. Ona, będąc duchowo przeniknięta słowem Bożym, staje się Matką Słowa Wcielonego.

Maryja wyjaśnia, co to znaczy prawdziwie kochać Boga Syna. Całe swoje życie złączyła z Synem i Jego dziełem. Obecność Maryi pod krzyżem to nie jedynie kwestia „ciała i krwi”, nie tylko kwestia uczucia, bez wątplenia szlachetnego, lecz tylko ludzkiego. Ta obecność dowodzi również Jej pełnego, całkowitego zaangażowania w odkupieńczą ofiarę Syna. Maryja uczestniczy do końca w męce i śmierci Jezusa Chrystusa, ponieważ nie odepchnęła miecza zapowiedzianego przez Symeona

(por. Łk 2, 35), lecz – razem z Chrystusem – przyjęła tajemniczy plan Ojca. Ona stała się pierwszą uczestniczką odkupieńczej ofiary i miała już na zawsze pozostać doskonałym wzorem dla tych, którzy bez wahania przyłączają się do tej ofiary.

Maryja najpełniej spośród ludzi zrozumiała, czym jest miłość Chrystusa i swoim życiem dla Niego i dla człowieka dała na tę miłość najpiękniejszą odpowiedź. Dlatego jest najdoskonalszym wzorem i najskuteczniejszą pomocą dla tych, którzy swoje życie oddają Chrystusowi i na Jego miłość pragną odpowiedzieć miłością gorącą, mężną – miłością do końca. To, że stała się Ona drogą objawienia pełni Bożej miłości i przez Nią ta Boża miłość przyszła na świat, stanowi czytelną lekcję, iż zadaniem chrześcijan jest również to, aby przez nich ta miłość Boża była bardziej czytelna w świecie.

2.2. Miłość Maryi do ludzi

W Maryi doskonała miłość do Boga była ściśle związana z Jej pełną miłości postawą względem ludzi. Ta, która w sposób doskonały kochała Boga, w *przykładny sposób wypełniła także dzieło Bożej miłości* wobec ludzi. Jest wzorem miłości i miłosierdzia w służbie bliźniemu. Już Jej „fiat” było przejawem troski o szczęście wieczne każdego człowieka oraz wyrazem radosnego pragnienia realizacji Bożych planów zbawienia. „*Miłość bliźniego – pisze Benedykt XVI – polega właśnie na tym, że kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam. Taka miłość może być urzeczywistniona jedynie wtedy, kiedy jej punktem wyjścia jest intymne spotkanie z Bogiem, spotkanie, które stało się zjednoczeniem woli, a które pobudza także uczucia*”⁷. Taka miłość w doskonałym stopniu znalazła swoje urzeczywistnienie w Maryi współpracującej z Synem w dziele powszechnego zbawienia każdego człowieka.

Stawiając Maryję za wzór miłości bliźniego, trzeba dla potwierdzenia sięgnąć do tekstów Pisma Świętego, które dowodzą, że Jej postawa nie była tylko teoretyczna czy abstrakcyjna, ale oznaczała praktyczne zaangażowanie w konkretnych sytuacjach. Szczególne znaczenie mają teksty o nawiedzeniu Elżbiety oraz o obecności na weselu w Kanie Galilejskiej. Zarówno pośpiech Maryi w pomocy Elżbiecie, aby zanieść jej Boga – Jezusa Chrystusa, jak i zatroskanie o codzienne potrzeby człowieka w Kanie, świadczą o pełnej miłości bliźniego. Maryja jest więc przewodniczką w odkrywaniu, czym jest prawdziwa miłość miłosierna, dająca człowiekowi nadzieję. Miłość bliźniego jest zatem owocem miłości do Boga Ojca i Syna Bożego w Duchu Świętym.

⁷ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* o miłości chrześcijańskiej, nr 18.

Maryja jest Niewiastą, która kocha bliźniego jako wierząca Bogu; jako Ta, której myśli są zgodne z myślą Bożą i wola Jej jest wolą Bożą. Ponadto totalnie poświęciła się służbie miłości. Widzimy to w delikatności, z jaką w Kanie dostrzega potrzebę małżonków i przedstawia ją Jezusowi. Trzeba zaznaczyć, że miłości Maryi nie można ograniczyć tylko do swego rodzaju pomocy charytatywnej. Ona troszczy się nie tylko o sprawy materialne, ale Jej pomoc obejmuje całego człowieka.

Miłość bliźniego jest pełnym zaangażowaniem Maryi w dzieło zbawienia, którego dokonuje Jej Syn. Kościół dostrzega w Niej wzór swej miłości, patrząc na sytuację pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej. Jedność serc, która objawiła się w czasie oczekiwania na Pięćdziesiątnicę, była związana z obecnością Najświętszej Panny (por. Dz 1, 14). Dzięki promieniującej miłości Maryi możliwe jest w każdym okresie, także dzisiaj, zachowanie jedności i braterskiej miłości w Kościele. Jako Matka Kościoła pragnie jedności wszystkich swoich dzieci.

Maryja jawi się chrześcijanom wszystkich czasów jako Ta, która głęboko współczuje ludziom w ich cierpieniach. To współczucie nie polega jedynie na empatii, ale wyraża się też w konkretnej i skutecznej pomocy ludzkości cierpiącej nędzę materialną i moralną. A Kościół, idąc Jej śladami, przyjmuje taką samą postawę wobec wszystkich ubogich i cierpiących. Macierzyńska miłość, z jaką Matka Chrystusa pochyła się nad ludźmi wszystkich czasów, przynagla chrześcijan, aby byli świadkami miłości miłosiernej, która pozwoli pokornym i cierpiącym mieć udział w obietnicach i nadziejach nowego świata, narodzonego z Paschy Chrystusa.

3. NAŚLADOWANIE MARYI

Temat naśladowania Maryi jest dzisiaj jeszcze za mało popularny, choć przecież zasadniczy. Skoro bowiem przez naśladowanie Maryi najlepiej wyrażamy Jej cześć, zatem i najlepiej okazujemy Jej w ten sposób miłość. Wobec tego, zwłaszcza u nas, w Polsce, gdzie lubimy się chlubić naszą czcią do Maryi, warto uświadamiać konieczną potrzebę Jej naśladowania. Nie możemy uważać, że nasza miłość do Maryi najlepiej wyraża się wówczas, gdy Ją prosimy. Jeśli ograniczymy się do samych próśb, staniemy się tylko żebrakami niezdolnymi do wdzięcznej miłości i wielkodusznej hojności. Mając zatem te cnoty, będziemy zdolni do naśladowania Maryi, prowadząc głębokie życie duchowe, którego istotą jest Miłość w wymiarze wertykalnym i horyzontalnym.

W modlitwie kończącej encyklikę *Deus caritas est* Benedykt XVI wskazuje na fundament miłości Maryi – jest nim dar Boga Ojca wyrażony w darze Bożego

macierzyństwa i w darze Ducha Świętego, który uzdalnia do totalnego miłowania. Dopiero jednak wolne, pełne wiary przyjęcie tych darów staje się podstawą uznania w Niej szczególnego wzoru. Dlatego Papież kieruje do Maryi prośbę: „Ty wydałaś na świat prawdziwe światło, Jezusa, Twojego Syna – Bożego Syna. Na wezwanie Boga oddałaś się cała i tak stałaś się źródłem dobroci, które z Niego wytryska. Pokaż nam Jezusa. Prowadź nas ku Niemu. Naucz nas, jak Go poznać i kochać, abyśmy my również mogli stać się zdolni do prawdziwej miłości i być źródłami wody żywej w spragnionym świecie”⁸.

Uczeń Maryi, podobnie jak Ona, poznaje Chrystusa-Pełnię Miłości, ponieważ ma On także ludzkie oblicze. To Chrystus najpełniej „ucieleśnia” pojęcie miłości. Udział Maryi w takiej Miłości przez wypowiedzenie „*fiat*” pomaga człowiekowi wejść w żywą relację między Nią a Nim. Dzięki swojemu doświadczeniu miłości i jej przeżywaniu staje się Ona wyjątkową Nauczycielką miłości. Jej miłość była nie tyle realizacją przykazania, ile odpowiedzią na dar miłości, z jaką Bóg do Niej przyszedł. Dzięki Maryi chrześcijanin poznaje, że ta miłość jest najpierw darem samego Boga, owocem Jego inicjatywy. Człowiek, zanim zostanie do miłości wezwany, jest najpierw miłością obdarowany. Miłość, której uczy Maryja, jest więc najpierw darem, owocem spotkania.

Totalna miłość jest ściśle związana z totalną wiarą i nadzieją oraz z bezgranicznym posłuszeństwem woli Boga. Ten aspekt wydaje się mieć współcześnie szczególne znaczenie, ponieważ wielu ludzi staje dziś wobec pozornego napięcia między rzekomą miłością człowieka a posłuszeństwem Bogu. Maryja uczy, że podstawowym kryterium prawdziwej miłości i jej elementem rozpoznawczym jest pozostawanie w jedności z Bogiem i Jego wolą. Takim kryterium jest także zdolność do ofiary. Miłość nie istnieje bez ofiary. Miłość bez ofiary jest ułudą, ale i ofiara bez miłości jest nonsensem⁹.

Związek miłości Maryi z Jej wiarą ukazuje także dynamizm życia duchowego i miłości. Miłość, choć jest wieczna, to zdaniem św. Pawła (por. 1 Kor 13) zmienia się wraz z biegiem życia i dojrzewa. Widać to wyraźnie na przykładzie Maryi, której drogę wyznaczały poszczególne etapy, domagające się coraz to nowego zaangażowania rozumu, woli i uczuć w jednym akcie miłości, będącym potwierdzeniem pierwszego „*fiat*” Tym samym uczy Ona tej wyjątkowej cechy miłości, jaką jest wierność. Ta lekcja jest szczególnie ważna w kontekście współczesnego podważania możliwości dokonywania wyborów na całe życie.

⁸ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est* o miłości chrześcijańskiej, nr 42.

⁹ Por. tamże.

Mimo że miłość Maryi jest macierzyńska i łatwo ją sprowadzić tylko do wymiaru uczuciowego, to głębsza analiza Jej postawy świadczy, iż chodzi tu o miłość totalną, dojrzałą, która angażuje całego człowieka. Tak przeżywała miłość Maryja i takiej miłości uczy Ona swoich uczniów. W tej postawie muszą być zaangażowane nie tylko uczucia, ale także rozum i wola. To dzięki rozumowi człowiek może, tak jak Maryja, rozpoznać wolę Boga i z tą wolą może złączyć własną wolę, wypowiadając – jak Ona – „tak”, które ogarnia wszystkie jego władze.

Miłość próbuje się często sprowadzić do zgody na wszystko, w tym zgody na zło. Tak mogą jednak czynić tylko ludzie, którzy nigdy nie byli w szkole Maryi. Jej miłość bowiem oznacza współczucie z każdą słabością, nawet zrozumienie dla grzechu, ale to współczucie i zrozumienie nigdy nie oznacza relatywizacji prawdy i zgody na grzech.

Prawdziwa miłość jest trudna i wymagająca, ale tylko to, co kosztuje, stanowi wartość. Obecność Maryi w Kościele zachęca wszystkich wiernych do codziennego wsłuchiwania się w słowo Boże, aby dzięki temu mogli dostrzegać w codziennym życiu wolę Bożą i wiernie współdziałać w jej realizacji. Tym, którzy nierzadko zmagają się z ciężarem życia na pozór pozbawionego jakiegokolwiek sensu, Maryja ukazuje, jak wielką wartość może mieć życie, jeśli jest przeniknięte miłością do Boga Trójjedynego i do bliźniego.

Maryja, która ze swego życia uczyniła hymn do Boga Miłości w Trójcy Jedynego, jest pierwszym i niezastąpionym świadkiem tej Miłości, a także dla nas, ochrzczonych, prymatu miłości w naszym życiu duchowym, jak i całego Kościoła.